TOWARZYSTWO DEMOKRATYCZNE POLSKIE

I KWESTYA WŁASNOSCI.

(Artykuł drugi.)

Lubo przy założeniu Tow. kwestye socyalne nie miały w Europie takiéj jak dziś wagi, krążyło jednak niemało myśli, wstrząsających główne posady terazniejszéj organizacyi społecznéj. Sęsymonizm, umiejętną krytyką, nieubłagane zadawał jéj ciosy. Babefizm, pod przewodnictwem cnotliwego Bonnarottego, licznych miał zwolenników, zwłaszcza wśród Węglarstwa, które nową wywołać miało rewolucyę. Emigranci, jako ludzie serca i poświęcenia, chciwie przyjmowali nowe pomysły, rokujące świetną przyszłość dla Ludzkości, a tém samém i dla Polski. Lecz niezdolni jeszcze wszystkiego przetrawić, chwytali pojedyncze myśli, często z sobą niezgodne, bo do przeciwnych systematów należące. To tłumaczy, dla czego w pierwiastkowych Tow. publikacyach, znajdujemy pod względem pojęcia organizacyi społecznéj, niepewność, wahanie się, czasem nawet sprzeczność wyraźną. Akt założenia Tow. zdaje się uważać ziemię za wspólną wszystkich własność (1); w Odezwie do Żołnierzy jest także coś podobnego, kiedy Bóg dał ziemię dla wszystkich (2); artykuł: Odrodzenie Polski, mówi o przerobieniu własności na rzecz ogółu lub większości. „Nie chcąc przesądzać ostatecznie (jego są słowa) jakiego kształtu będzie reforma towarzyska, któréj potrzeba objawi się dla ogółu polskiéj rodziny, najbliższą, najgwałtowniejszą zda się być na teraz wymagalnością, niezbędnym, koniecznym warunkiem dobrego mienia masy Ludu, przerobienie posiadania własności ziemi i jéj płodów, na rzecz ogółu lub większości, i oddania jéj tego, czego przez wieki zbrodniczych nadużyć, gwałtów i niesłychanéj, w dziejach znanych jakiego narodu, niesprawiedliwości, tak okrutnie, tak podstępnie pozbawionym został" (3). Z drugiéj strony, w Odezwie do Żołnierzy, jak to widzieliśmy w poprzedzającym artykule, stanowczo uznana konieczność uwłaszczenia Ludu, a tém samém własność indywidualna przyjęta. Słowem, przy założeniu swojém, Tow. nie miało jeszcze wyrobionego o naturze własności pojęcia.

W parę dopiero lat później, Sekcya Portsmuth oświadczyła się za własnością wspólną; a kiedy Tow. myśl tę odrzuciło, zawiązało się oddzielne stowarzyszenie pod nazwiskiem Ludu Polskiego (30 Października 1835 roku), przyjąwszy za godło swoje zdanie Russa: „Biada wam, jeżeli zapomnicie że owoce ziemi do wszystkich należą, ziemia zaś do nikogo."

Masa Tow. pozostała tym sposobem przy pojęciu własności indywidualnéj. Uświęcił ją Manifest z 1836 r., przyznając pracy, prawo posiadania ziemi i wszelkiéj innéj własności (4). Zasadę tę rozjaśniła obszerna w owym czasie odbyta dyskusya. Chcący bliżéj w niéj się rozpatrzyć, do samego źródła udać się powinni (5). Tu możemy tylko treść jéj przedstawić.

W obszernym wywodzie, Centralizacya usprawiedliwia najprzód położoną w Manifeście zasadę ogólną, z któréj wszelka organizacya wypływać powinna. Zasadą tą jest harmonija między prawami a powinnościami człowieka, czyli między wolnością a braterstwem, albo inaczéj, między człowiekiem a społeczeństwem, między indywidualizmem a socyalizmem; przewaga albowiem jednego z tych pierwiastków zrodziłaby anarchiję lub despotyzm, skutek nieuchronny, fatalny, wszelkiego zgwacenia niezmiennych praw przyrodzenia. Ztąd i pojęcie własności wyprowadzone nie z saméj natury socyalnéj, ani z saméj indywidualnéj, ale z harmonijnego połączenia tych dwóch nierozdzielnych pierwiastków, naturę ludzką stanowiących. Dla tego własność taka jak jest dziś, uważaną jest za grabież, dozwalającą jednéj cząstce narodu ujarzmiać drugą jego część; własność zaś wspólna za grabież powszechną, do powszechnéj niewoli prowadzącą. Ale pozwólmy mówić saméj Centralizacyi. „Zewnętrzne działanie myśli ludzkiéj, jéj objawienie sie przez czyn, przez pracę, wtenczas tylko mogłoby niebyć własnością człowieka, gdyby sama myśl i całe jego jestestwo do kogo innego należało. — W starożytności, niewolnik nie miał praw żadnych, nie należał do siebie, był rzeczą, był po za Ludzkością, nie mógł przeto mieć, i w rzeczy saméj nie miał żadnéj własności. Teraz nikt już nie wątpi, że człowiek nie może być narzędziem pracy dla drugiego człowieka, że każdy jest istotą wolną, do samoistnego, niepodległego bytu przeznaczoną, jest panem siebie samego, wszystkich czynności swoich, a tém samém i pracy swojéj. Z prostego więc, tak dziś już ugruntowanego pojęcia o niepodległości człowieka, wypływa wyobrażenie niepodległości pracy.—Lecz jeżeli praca jest niezaprzeczoną własnością człowieka, owoce jéj, to jest rzecz, w którą człowiek cząstkę własnego jestestwa, pracę swoją włożył, również własnością jego być musi. Praca albowiem nie może się oddzielać od materyalnych przedmiotów, w którą włożoną została, którym nowy kształt nadała, do użytku przysposobiła; ona w nich jest, i chcąc panem pracy własnéj pozostać, rzecz samą posiadać trzeba. Gdyby te rzeczy, piętnem mojéj indywidualności oznaczone, nie do mnie należały, gdyby kto inny mógł do nich mieć prawo, chociaż trudów swoich w nie niewłożył, indywidualność moja byłaby zniszczoną, przyrodzona sprawiedliwość zgwałconą. — Dla człowieka jedno jest, czy niepodległe jego jesteswo niszczą pojedynczy ludzie, czy społeczność sama; to jest, czy owoce pracy mojéj zabiera pojedynczy człowiek, wydzielając mi ich cząstkę do utrzymania życia nieodbicie potrzebną, czy też zabiera je społeczność sama, i również wydziela to, co sądzi być dla mnie dostatecznem. W obu przypadkach nie jestem panem siebie samego, panem pracy mojéj i jéj owoców; robić muszę pańszczyznę, jestem niewolnikiem, utrzymanie bytu mego i jego rozwijanie się nie odemnie zależy, niepodległe jestestwo moje jest zniszczone… Człowiek przeto, aby mógł być tém, czém go natura mieć chciała, niepodległą, samodzielną istotą, ma prawo posiadać, używać i na korzyść własną obracać owoce pracy swojéj. Tego prawa nikt mu wydrzeć nie może, ani pojedyncze indywidua, ani społeczność sama, bez zgwałcenia przyrodzonéj sprawiedliwości. Usamowolnić pracę, uczynić ją wolną, niepodległą, nieprzymuszoną, wybór jéj indywidualnéj woli zostawić, potrzebnych narzędzi każdemu dostarczyć, owocem cudzych trudów próżniactwu żyć niepozwolić, —jest jednym z najważniejszych społeczności obowiązków. Człowiek ma prawo żądać, aby społeczność obowiązkowi temu zadosyć uczyniła.— Lecz społeczność ma nawzajem prawo żądać od pojedynczych członków, aby cząstkę własności swojéj składali na potrzeby ogólne, jako też na korzyść tych, którzy pracować nie są w stanie; ma nadto większe jeszcze, rozciąglejsze prawo, tak nabywanie własności i rozdawnictwo narzędzi urządzić, aby dobro publiczne, przez nieograniczoną indywidualną wolę człowieka, naruszone być nie mogło. Indywidualność wprawdzie każdego jest święta i nietykalna; lecz społeczność wyższe w porządku natury zajmuje miejsce, jeszcze jest świętszą i nietykalniejszą; przed jéj ocaleniem, interes pojedynczych ludzi ustąpić powinien" (6).

Tym sposobem usprawiedliwioną została pierwsza część położonéj w Manifeście zasady, iż prawo posiadania własności należy się pracy.

Z téj zasady wyprowadzona jest, przez loiczne następstwo i własność ziemi. „Nieuprawne, odłogiem leżące grunta, mówi Centralizacya, nie mogą być zapewne niczyją w szczególności własnością, tak jak do nikogo nie należy woda, powietrze i wszystkie płody, które natura bez pomocy ludzkiéj wydaje. Ale ziemia uprawiona, piętnem indywidualności naznaczona, traci ten wspólności charakter, i tém samém prawem należy do tego który ją użyznił, do wydania płodów przysposobił, jakiém posiadanie każdéj innéj rzeczy nabywa się, to jest prawem włożonéj w nię pracy. Gdyby ziemia którą wykarczowawszy uprawiłem, nie do mnie ale do wszystkich należała, nie miałbym prawa spędzić z niéj próżniaka, którybym trudami swojemi przygotowaną ziemię, ziarnem swojem chciał zasiać i z niéj późniéj plony zbierać. Ziemia jest to martwy, surowy materyał, który pracą tylko człowieka w narzędzie do wydawania potrzebnych mu owoców zamienić się może. Materyał więc ten, nie już surowy, ale w narzędzie zamieniony, nie może być wspólną wzystkich własnością. Takie pojęcie nie przeciwi się bynajmniéj zbiorowéj pracy, samą naturą przedmiotu wskazanéj, lub z dobrowolnéj umowy wynikającéj. Wtenczas narzędzie może być wspólną pracujących własnością, a owoce pracy każdemu w miarę jego roboty wydzielane, albo nawet wspólne, gdyby się na to stowarzyszeni zgodzili. Takie jednak urządzenie, które dobrowolna umowa tworzy i rozwiązuje, jako powszechne prawidło; bez zgwałcenia osobistéj wolności, przyjęte być niemoże. Człowiek ma niezaprzeczone prawo, nie tylko obierać sobie rodzaj pracy wedle własnéj woli, ale nawet tyle pracować, ile sam sądzi być potrzebném. Do społeczności należy tak urządzić pracę, aby nagroda nieprzewyższała roboty, albo niższą od niéj nie była, aby krwawa najuciążliwsza praca, nie przynosiła jak dziś nędzy, a lekka albo żadna, do dostatków nie wiodła. Kiedy własność każdego, indywidualnéj tylko pracy będzie owocem, różnica między pracą jednego a drugiego człowieka, nie musi być tak znaczną, aby nierówność społeczną pociągnąć za sobą mogła; jeżeliby nadzwyczajne indywidualne zdolności, dla użycia ich na korzyść dobra ogólnego, oddzielnych nagród wymagały, w takim nawet przypadku, społeczność może położyć granicę, zbytecznemu w jednych ręku zgromadzeniu się własności, a przez sprawiedliwe narzędzi rozdawnictwo, dobro powszechne z dobrem pojedynczych indywiduów pogodzić" (7).

Z przytoczonych tu wyjątków okazuje się przeto iż główne Tow. pojęcia, tyczące się własności, do następujących sprowadzić się dają:

1. Jedyném źródłem własności indywidualnéj jest praca człowieka. Niemogący pracować powinni być utrzymani kosztem społeczeństwa.

2. Praca powinna być wolna, niepodległa, nieprzymuszona, wyborowi indywidualnéj woli zostawiona.

3. Ziemia uprawna, to jest taka w którą człowiek cząstkę siebie samego, pracę swoją włożył, przechodzi na własność jego indywidualną, tém samém prawem jak każda inna rzecz.

4. Wszelkie narzędzia pracy, a tém samém i ziemia, mogą być wspólną własnością jakiéj zbiorowości, np. gminy, stowarzyszenia i t. p. w skutku dobrowolnéj umowy.

5. Do społeczeństwa należy urządzić sposób nabywania własności i rozdawnictwo narzędzi pracy, a urządzić tak, aby dobro publiczne, przez indywidualną wolę człowieka, naruszone być nie mogło.

Tak pojmowało Two. naturę własności, i takie rzuciło podstawy do jéj organizacyi, przy ogłoszeniu Manifestu (1836 roku). W dziewięć lat późniéj (1845), ukończywszy rozbiór kwestyj odnoszących się do epoki powstania, i kilku organicznych, przystąpiło do kwestyi o własności, tak ją formułując: „Jakie, po odzyskaniu niepodległości Polski, dadzą się zaprowadzić zmiany w dotychczasowych urządzeniach własności, a to w celu wymierzenia całkowitéj sprawiedliwości Ludowi, zaręczenia każdemu Polakowi środków posiadania, zapewnienia dobrego bytu wszystkim mieszkańcom kraju, i podniesienia narodowego bogactwa?" (8)

Zawsze oddzielając starannie kwestye polityczne od socyalnych, i tą jeszcze razą nie zaniedbała Centralizacya ostrzedz, iż uwłaszczenie jest jedynie środkiem politycznym, przemijającym, chwilowym. „Polska pod bronią, dobijająca się o swoje życie, nie będzie miała czasu, ani sposobności zajmować się społeczną organizacyą. Przyjmie tylko i zaraz w wykonanie wprowadzi, jako chwilowy, polityczny środek, uwłaszczenie gospodarzy rolników; właściwa zaś organizacya da się dopiero w stanie normalnym kraju zaprowadzić" (9). Przechodząc do właściwéj kwestyi, tak ją objaśnioną znajdujemy: „W stanie normalnym państwa, prawda demokratyczna wymaga, ażeby każdy Obywatel Rzeczypospolitéj wszedł do społeczeństwa z edukacyą obywatelską i narzędziami pracy téj odpowiedniemi. Państwo zatém, winne jest naprzód usposobić każdego Polaka do jakiéjkolwiek pracy, a następnie dać mu narzędzie do użytkowania tych usposobień na największą korzyść społeczeństwa. Natura tych narzędzi odpowiedzieć musi edukacyi każdego i odwrótnie. Edukacya przeto musi być przezorna i odnosić się do natury narzędzi, jakiemi państwo rozrządza. Z prawdy demokratycznéj wynika także, że każdy Polak ma prawo do własności osobistéj, to jest do wydobycia za pomocą edukacyi i narzędzi udzielonych mu przez państwo, jak najwięcéj płodów dla swojego i społeczności użytku. Żaden Polak opuszczony być nie może na łaskę przypadku. Po za témi zastrzeżeniami, państwo zostawia ekonomii politycznéj swobodę kombinacyj, ulepszeń, sprostowań mechanicznych, jakie z dobrowolnéj między właścicielami asocyacyj wyniknąć mogą. Państwo rozciągać będzie dozór nad ekonomiją o tyle tylko, żeby prawo każdego obywatela do edukacyi i pierwszego kapitału pozostało nietkniętém, i przez interes już posiadających umorzoném być nie mogło" (10).

Ci którzy w dobréj wierze sądzili dotychczas, iż Towarzystwo ograniczyło się na uwłaszczeniu i to jeszcze cząstki ludności wiejskiéj, tak zwanych gospodarzy, tworząc tym sposobem, nową jakąś w narodzie naszym kastę chłopów-właścicieli, zdziwią się zapewne teraz, widząc: że wcale o co innego Twu chodziło, że chodziło o z m i a n ę r a d y k a l n ą w s z e l k i c h s t o s u n k ó w s p o ł e c z n y c h.

Ostatnia do rozwiązania podana kwestya, nic, jak widzimy, nie przesądza; nie tamuje wprowadzenia nowych jeszcze sposobów zapatrywania się, tak na nasze społeczeństwo, którego pierwiastkowe dzieje więcéj się już były rozjaśniły, jak na epokę dzisiejszą, nowemi pracami również więcéj rozjaśnioną; a w tych granicach zostawia najobszerniejsze pole do wszelkich ekonomicznych kombinacyj. Dziś Towarzystwo niema tém bardziéj potrzeby ścieśniać, a tém samém nie ścieśni szranków dyskusyi, któréj rezultatem ma być wytknięcie drogi postępowania w najżywotniejszéj kwestyi.

---

(1) Akt założenia Tow. Dem. Pol. z 1832 roku, str. 4.
(2) Broszury Twa z 1832 r. str. 34.
(3) Tamże str. 88.
(4) Manifest Twa str. 10.
(5) Uwagi Centr. przy dyskusyi nad Manifestem T. D. P. Poitiers, 1836
(6) Tamże str. 45.
(7) Tamże str. 46.
(8) Okólnik Twa z 11 Sierpnia1845 r. str. 29.
(9) Tamże str. 30.
(10) Tamże str. 31.

CENTRALIZACYA TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO POLSKIEGO.

DO

LUDÓW.

Jenerał Maciéj Rybiński, ogłosił przed niewielu dniami, w dziennikach francuzkich oświadczenie, oddające Emigracyę Polską na usługi i rozkazy Ludwika Napoleona.

Ludy Europejskie i całéj kuli ziemskiéj, znają zanadto dobrze Naród i Emigracyę Polską, ażeby w tém oświadczeniu, niedostrzegli odrazu sami podstępu i zdrady, — ale im się należy od nas wyświecenie całéj prawdy.

Z tego powodu,

Zważywszy: że Naród Polski — jako ujarzmiony przez zewnętrznych swych nieprzyjaciół; a zaś Emigracya Polska — jako w największéj swéj części zamieszkująca Francyę ujarzmioną obecnie przez Ludwika Napoleona, nie mogą na teraz objawić wolnego swego zdania;

Zważywszy: że nieświadomość o uczuciu, jakie w Narodzie i w Emigracyi Polskiéj, obudziło to niesłychane oświadczenie Jenerała Rybińskiego, mogłaby w błąd wprowadzić opinię publiczną;

Zważywszy: że do Centralizacyi Tow. Dem. Polskiego, jako do jedynéj w téj chwili instytucyi polskiéj, pełniącéj publicznie narodowe obowiązki, należy wyręczać Naród i Emigracyę Polską, we wszystkiém co ich sprawy dotyczy, — a więc i odpierać wszelkie zamachy, mające na celu ubliżenie honorowi Emigracyi i godności Narodu Polskiego;

Centralizacya Tow. Dem. Polskiego ogłasza i podaje do publicznéj wiadomości co następuje:

Oświadczenie Jła Rybińskiego, zamieszczone w dziennikach francuzkich, w imieniu Emigracyi Polskiéj, a oddające ją na usługi i rozkazy Ludwika Napoleona jest nieprawne, bezczelne, podstępne i zdradzieckie.

Nieprawne, — bo podpisujący rzeczone oświadczenie, nie miał i nie mógł mieć nigdy prawa i upoważnienia do przemawiania w imieniu Emigracyi Polskiéj;

Bezczelne, — bo jest wręcz przeciwne jéj narodowym uczuciom i przekonaniom politycznym;

Podstępne i zdradzieckie, — bo jest rozmyślnie wymierzone na wywołanie niechęci i oburzenia Ludów, i wszystkich ludzi szlachetnych, ku Emigracyi i Narodowi Polskiemu.

Naród i Emigracya Polska wiedzą: kto jest Rybiński, i przetoż — jak z jednéj strony przyjęły z oburzeniem, lecz bez zadziwienia, to jego przeniewierstwo, tak z drugiéj nie boją się żadnych tego rodzaju naprzeciw sobie intryg i zamachów.

Wszak były już pokilkakrotne podmawiania o amnestyę i oświadczenia łask carskich, a Emigracya Polska odepchnęła wszystkie te łaski ze wstrętem i pogardą.

Wszak były monarchiczne mamidła, podszepty, obietnice, nadzieje, a Emigracya Polska okryła je śmiesznością.

Wszak były werbunki w najemniki do różnych pretendentów koron i do różnych panujących, a wiadomo jak ich motorowie zostali przez Emigracyę Polską przyjęci.

Możemy więc być co do Emigrecyi Polskiéj i tą razą spokojni. Ale obcym Ludom, ale cudzoziemcom, winniśmy przypomnienie: kto jest ten Jenerał Rybiński!?

Jest to ten sam, który w roku 1831, mając sobie powierzoném Naczelne dowództwo wojska polskiego, poddawał je w S ł u p n i e na bezwarunkową łaskę Mikołaja;

Który w G ó r n y m - S z p i t a l u podsuwał jenerałom i oficerom sztabowym do podpisywania przysięgę posłuszeństwa i wierności temuż carowi;

Który, widząc te swe wnioski, zakrzyczane wołaniem wojska o bój z nieprzyjacielem, udawał podwakroć wymarsz naprzeciw niemu; tak manewrując tymczasem, ażeby wojsko narodowe, tém łatwiéj a czém rychléj, z bronią, amunicyą i skarbem w ręce cara oddać.

Jest to ten sam Rybiński, który, kiedy za to przeniewierzenie się Narodowi, za to przerzucenie się do obozu nieprzyjacielskiego, za to zbiegostwo i zdradę, został w P ł o c k u przez Rząd i Sejm narodowy z r z u c o n y m z dowództwa, tedy się niewahał zhańbić buntem przeciw Władzy Narodowéj, i wydawszy skarb narodowy Moskalom, porozpisywał rozkazy ku ostatecznemu sparaliżowaniu wszelkiéj możności dalszego prowadzenia wojny.

Jest to ten sam jeszcze, który armiję główną, gwałtem i podstępem wtłoczywszy do Prus, a widząc się opuszczonym od Moskwy, zwykle po zdradzie zdradzającéj zdrajców, rozpisywał do królów i narodów odezwy, żebrzące litości i wstawienia się za Polską do kata Polski, urągając się tym sposobem honorowi i poświęceniu narodowemu.

Jest to ten sam nakoniec Rybiński, który, kiedy w r. 1848 zachwiały się trony despotów, i Rzeczypospolite podnosić się poczęły, — on chciał także służyć Tryumwiratowi Rzymskiemu, i byłby służbę tę przyjął, żeby jéj właśnie targ o wysokość i wypłatę najmu nie zerwał.

I cóż tedy dziwnego, że żołdak, że jurgieltnik taki, który innéj sprawie służył za Napoleona W i e l k i e g o, a innéj pod carewiczem Konstantym, a innéj w powstaniu 29go Listopadada, a innéj za Paszkiewicza wpuszczonego do Warszawy; — który innym był w obec rządów konstytucyjnych Ludwika Filipa, a innym w obec Rzeczypospolitéj Francuzkiéj i Rzymskiéj, za Ledru-Rollina i Mazziniego, a innym w obec prezydenta Bonapartego, — teraz znowu jest innym w obec cesarza Napoleona M a ł e g o, — i gdy despotyzm i niewola zatryumfowały na nowo, on pisze się w służbę do krzywoprzysięzcy i zdrajcy.

Każdy naród, w ciężkich czasach dla swéj wolności, ma swoich przeniewierców, — do ich rzędu w Narodzie Polskim, należy Rybiński. Zhańbił się! Ale ta hańba jego nie dotyka bynajmniéj Narodu i Emigracyi Polskiéj, bo Naród który pierwszy na chorągwiach swoich wypisał to wielkie godło solidarności Ludów: "Z a n a s z ą i w a s z ą w o l n o ś ć!" a który nigdy słowa i wiary swojéj nie zdradził, bił się już w różnych czasach: "Za swoją i drugich Wolność" i bić się jeszcze za nią będzie pod hasłem Braterstwa Ludów, ale nigdy pod hasłem ich ciemięstwa: "Z a s w o j ą i i c h n i e w o l ę!"

W obliczu więc wszystkich Ludów Europejskich i całéj kuli ziemskiéj, oświadczamy w Imieniu Narodu Polskiego i Emigracyi Polskiéj, że kt rzeczony Jła Rybińskiego, jest tylko w y m y s ł e m w ł a s n é j j e g o g ł o w y który Naród Polski i Emigracya Polska odrzuca z e w s t r ę t e m i p o g a r d ą, a za który odpowiedzialność przed Ojczyzną, Ludzkością i Bogiem, spada tylko n a g ł o w ę j e g o t w ó r c y.

Londyn, 10 Grudnia 1852 r.

Centralizacya Tow. Dem. Polskiego:
Stanisław WORCELL,
Antoni ŻABICKI,
Leon ZIENKOWICZ.

P. S. Oświadczenie powyższe, przetłómaczone na języki francuzki, angielski i niemiecki, i oddrukowane, prócz języka polskiego, w każdym z tych języków oddzielnie, przesłaném zostało wszystkim rządom, oraz wszystkim korporacyom politycznym i dziennikom główniejszym. Niektóre z tych ostatnich powtórzyły już je od siebie w całości lub w treści.

OBCHOD 29 LISTOPADA NA WYSPIE JERSEY.

Sprawa Polska, sprawa za którą Naród Polski powstał 29go Listopada, musi być wielką i świętą, kiedy z pod ucisku, jaki w téj chwili przygniata Europę, wśród téj nocy niewoli, samolubstwa i zdrady, świeci jak gwiazda przewodniczka wolności, gwiazda wiary, nadziei i miłości. Donieśliśmy czytelnikom naszym o obchodzie 29go Listopada w Londynie, moglibyśmy donieść o wielu innych—poufnych lub tajemnych — gdyby o nich mówić dzisiaj wolno nam było, — ale nie możemy pominąć milczeniem obchodu, który za połączoném staraniem Polaków i Francuzów, zarządzonym został w ST-HILLIERS, na wyspie angielskiéj JERSEY.

Wszystko, co tylko w czasach ostatnich, siłą i prześladowaniem ciemięstwa, wypartém zostało na tę wyspę przytułku i gościnności: Polacy, Francuzi, Włosi i Węgrzy,

w liczbie stu przeszło, zgromadzili się na wspólną ucztę do sali ratuszowéj, ozdobionéj na ten raz stosownemi do uroczystości barwami i godłami, jako to: „POLOGNE, LE 29 NOVEMBRE 1830,— Liberté, Égalité, Fraternité, —Solidarité des Peuples,—Union,—RÉPUBLIQUE UNIVERSELLE.” Swiętosławski Zenon, jako jeden z komisarzy obchodu, w głosie otwierającym zgromadzenie, rozwijał, że Polacy od dawien dawna, nietylko pojmowali, ale i pełnili obowiązki solidarności, i czynami z dziejów wykazywał, że ta, tak silnie jest wszczepiona w serca Polaków, iż nie bez powodu, ludzie reakcyi, nieprzyjaciele postępu i wolności, okrzyczeli nas za budowników barykad rewolucyjnych i burzycieli starego porządku europejskiego. „Dzisiaj, mówił, składamy hołd téj solidarności, przez zaproszenie was, reprezentanci różnych uciśnionych narodowości, do wspólnictwa w urządzeniu obchodu naszéj narodowéj uroczystości, bo pamiątka i skutki powstania 29 Listopada, nie do Polski wyłącznie, ale do całéj Ludzkości należą.”

Następnie zabierali głosy, z Polaków: Czarnomski, Mikułowski, Rupniewski i Jancewicz, — a z Francuzów: Wiktor Hugo, Piotr Le Roux, Colfavru i Laperre. Wszystkie te głosy, nacechowane były tą pełną wiarą w wyzwolenie Ludzkości, które jéj Braterstwo Ludów zgotować musi, — a kiedy Piotr Le Roux, z talentem jemu właściwym, wziąwszy za tema do improwizacyi swojéj, godła, któreśmy przytoczyli powyżéj, i rozwinąwszy wszystkie je po kolei, przeszedł do skreślenia całego szeregu ciągłych poświęceń się Polski, i zawołał w końcu: „Nie! Lud taki! Lud oddawna męczennik za wolność i braterstwo Ludów! Lud tak wielkich idei nie zaginie,— ale wierny swojemu powołaniu, jaśnieć będzie po wszystkie wieki, jako awangarda Braterstwa powszechnego!” Wtedy cała sala zagrzmiała od oklasków ogólnych.

Brak miejsca, nie dozwala nam obszerniéj przedstawić, tego istotnie wzniosłego i pięknego obchodu, który jakby naumyślnie, ku pokrzepieniu braci na ziemi ojczystéj, ku wyręczeniu braci we Francyi, niegdyś tak głośnéj podobnemi uroczystościami, a dzisiaj do milczenia zmuszonych, wywołanym i zarządzonym został; — ale nie możemy się wstrzymać od przytoczenia przynajmniéj improwizacyi Wiktora Hugo, przy toaście na cześć Polski, acz na prędce i w treści tylko spisanéj.

„Obywatele! Ta uroczystość, przeznaczona do uczczenia waszéj wielkiéj narodowéj pamiątki, ta uroczystość, powtarzam, miłą mi jest, a miłą podwójnie. A czy wiecie dla czego, Obywatele? Oto nie dla tego tylko, że przywodzi na pamięć wasze bohaterskie powstanie z roku 1830, ale także, i nadewszystko dla tego, że uświęca i utwierdza rewolucyę w dniu, i prawie w godzinie, w któréj służalstwo wotuje za cesarstwem.

„Tak jest! Ona mi się podoba,— ona mię cieszy, ta uroczystość dzisiejsza. To połączenie, którego jestem świadkiem, to zespolenie, ta komunija Francyi wygnanéj i wywołanéj Polski, w dniu tak świetnéj rocznicy, w dniu rewolucyjnéj pamiątki, ma charakter wielkiego aktu wiary. Tak jest! Obywatele, w chwili to właśnie, w któréj groby przymykać się zdają, świadczyć o zmartwychwstaniu należy.

„Niechże dziś tu, na téj wyspie, w chwili, kiedy we Francyi obwołują cesarzem rozbójnika z 2go Grudnia, — niechaj wasze głosy szlachetne, wasze słowa natchnione, wasze śpiewy patryotyczne, odpowiedzą, jakoby echo sumienia Ludzkości, na ich okrzyki nikczemne. Jesteście Polakami, to jest przyjaciołmi naszemi. Jesteście wygnańcami, to jest braćmi naszemi. Chorągiew Polski jest pod pewnym względem dla nas chorągwią francuzką. Wygnańcy Polscy! oto wywołańcy Francyi witają was. To połączenie, ta świetna epoka 29go Listopada 1830 r. wiedzie przed oczy nasze wszystkie wielkie rewolucyjne wspomnienia, wszystkich wielkich mężów, odkupicieli Ludzkości, — i oto w głębokiéj, religijnéj naszéj wdzięczności, was, duchy bohaterskie: Kościuszki, Wasyngtona, Boliwara, Botzarisa, — was, wszyscy sławni wyznawcy myśli, oto zawzywamy was, na tę świętą uroczystość wygnania!

„Obywatele! Cztery narody są tu reprezentowane: Polska, Węgry, Włochy i Francya, cztery narody świetne w dziejach, a dziś w grobie złożone. Francya, siostra najstarsza, pozwólcie tak ją Francuzowi nazwać, wstąpiła doń ostatnia. Oto więc leży rozciągniona obok innych, a ludzie despotyzmu zanoszą się z radości. Ale zawodna jest ich radość — choć zamordowane, nie umarły wielkie narody te. Tyrani, którzy sami nie mają duszy, nie wiedzą że Ludy mają ją.

„Kiedy tyrani na jednym z narodów opieczętowali kamień grobowy, nic przeto nie zrobili. Im się zdawało że zamknęli naród w grobie, a oni w nim zamknęli myśl. Otóż, grób niczém jest dla tego, co nigdy nie umiera, a myśl jest nieśmiertelna. Obywatele! Lud nie jest ciałem i prochem, — Lud jest myślą. Co jest Polska?—Niepodległość! Co Węgry?—Heroizm! Co Włochy? — Sława! Co Francya? — Wolność! Obywatele! W dniu, w którym Nipodległość, Heroizm, Sława i Wolność umrą, w dniu tym tylko: Polska, Węgry, Włochy i Francya umrą. W tym dniu, Obywatele, dusza świata by znikła. Ten dzień nigdy nie zejdzie, — nie ujrzą go tyrani.

„Obywatele! Cześćże nasza i chwała myśli! która nie umiera. Cześć Ludom! które zmartwychwstaną. Niech żyje Rzeczpospolita Powszechna! Niech żyje Rewolucya! Niech żyje Polska!”

Kończąc to krótkie sprawozdanie, miło jest nam oświadczyć naszą wdzięczność braterską Ob. ROYER, którego szczeréj i niezmordowanéj gorliwości, winniśmy najbardziéj urządzenie na obcéj i dalekiéj wyspie, tego naszego narodowego święta.

Tablice Synoptyczne Historyi Polskiéj,

PRZEZ WIKTORA HELTMANA,

O których wspomnieliśmy w 2gim arkuszu DEMOKRATY są już w druku, i pierwsza Tablica wyjdzie po Nowym-Roku. Autor, zamierzył przedstawić w nich rozwijanie się narodowego w Polsce życia, sposobem ułatwiającym jasne, dokładne, szybkie objęcie i ocenienie tak całości jak pojedynczych faktów. W tym celu ułożył tablice, które przedstawiają fakta, odnoszące się do wszelkich ruchów narodowego życia: do ruchu politycznego, społecznego, religijnego, umysłowego, przemysłowego i internacyonalnego. Każdy ruch podzielony jest na okresy, a każdy fakt oznaczony datą swoją i na właściwém miejscu umieszczony. Kolory ułatwiają rozpoznanie już to epok, już to faktów pod innémi względami pogrupowanych; tak, iż za jednym rzutem oka, jasno widać i różnice, i podobieństwa, i przeciąg czasu. Mapki i potoki dopełniają obrazu. Panujący w Polsce i w innych krajach, jako też najsławniejsi spółcześni ludzie, krajowi i cudzoziemcy, stoją obok siebie. Nakoniec dodaną jest lista wyższych urzędników polskich, wyliczone są wszystkie sejmy, ważniejsze europejskie wypadki, jako też odkrycia i wynalazki.

Te kilka słów, dostateczne są do okazania, ile publikacya takiego dzieła oddać może przysług i uczącym się, i uczonym, i ludziom światowym. Metoda zupełnie nowa, zmysłowém przedstawieniem niezmiernie ułatwi uczenie się dziejów ojczystych, nadewszystko zaś głębszą nad niémi rozwagę. Co do ducha, autor przekonany iż historya powinna wiernie przedstawiać fakta i żadnych nieosłaniać, stara się rozróżnić prawdziwe od wątpliwych, a w ich wyborze zachowa ścisłą bezstronność, aby wszystkie sposoby zapatrywania się na upłynioną przeszłość naszą, równe dla siebie znalazły materyały. Co tylko charakteryzuje duch, dążność, pojęcia, wyobrażenia, przymioty i wady narodu zasługi i winy przodków naszych, piękną i złą ich stronę — wszystko stanie otwarte i nagie przed sądem badawczego czytelnika. Autor pracując pod okiem najznakomitszego z historyków naszych, wsparty jego radą, spodziewa się podołać zawodowi swojemu, tém bardziéj, iż po odbiciu pierwszych kilkudziesięciu egzemplarzy każdéj tablicy, rozeszle je wszystkim znakomitym uczonym polskim, zasięgnie ich zdania, a potém dopiero porobiwszy stosowne zmiany, poprawy i dodatki, resztę egzemplarzy drukować każe. Tym sposobem krytyka najwłaściwszych sędziów poprzedzi wyjście dzieła, dopełni je tém coby brakować mogło, uwolni od błędów i nada mu cechę gruntowności, jaką rzadko które prace historyczne poszczycić się mogą.

Przedpłata wynosi talara (rubla srebrem, dwa reńskie, trzy franki 75 c.) za jedną tablicę, co czyni za całe dzieło dziesięć talarów. Przy zapisywaniu się, nabywcy zechcą złożyć za dwie tablice naprzód (dwa talary), a następnie w miarę ich wychodzenia, za odebraniem każdéj po talarze, tak iż ostatnią odbierając, nic już nie zapłacą. Można wszakże, komuby to dogodniéj było, złożyć całą przedpłatę (10 talarów). Księgarnie i osoby uproszone do jéj zbierania, odbierać będą odpowiednią ilość egzemplarzy i doręczą je nabywcom, zebraną zaś summę odsyłać zechcą wskazanym osobom. — Prenumeratę we Francyi przyjmuje Mr Charles Królikowski, rue de Seine, 20, à Paris.

Z tym arkuszem kończy się sześcio-arkuszowy oddział DEMOKRATY POLSKIEGO; prenumeratorowie którzy za przeszłość nieuiścili się jeszcze z opłaty, proszeni są o nadesłanie takowéj NATYCHMIAST () opłatę na następny oddział sześcio-arkuszowy, w Anglii szyll. 3, we Francyi fran. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6, upraszamy także bezzwłoki,— a to jak dotąd, pod zwyczajnym adresem Centralizacyi: Mr WORCELL, 44, Thanet Street Burton Crescent, London, — albo też: Mr ŻABICKI, 24, Grafton Place Euston Square, London.

DLA TOW. DEM POL. ODBITO 29 GRUDNIA 1852 ROKU
W DRUKARNI POLSKIEJ W LONDYNIE.